

Kozetka (44)



W fałdach tafty

*Zdobądź w młodości twej coś,
co wynagrodzi szkodę twej starości.*

Leonardo da Vinci

Joanna Friedrich

Gdyby patrzeć na historię zapisaną w fałdach matczynych spódnic i połach płaszczy, ścian domów, ławkach szkół, taflach biurów i szklanych wyimaginowanych sufitów, tkwiłobyśmy dalej w surrealizmie.

Trendy przesuwają delikatnie środek ciężkości. Z każdym rokiem delikatniej – o krok...

Pomimo lodówek pokrytych magnesami z podróży i bon motami (w środku: detoks), trudno być dobrym, wiecznie młodym, naprawdę modnym.

Jeśli nie shocking pink, to co? Może kolor so-ku z żuka?

Ta sukienka Eliego Saaba od razu skradła moje serce. Ponoć, kiedy to jest (jeszcze) możliwe – nadal jesteśmy młodzi.

Młodość nigdy nie wychodzi z mody.

W tym sensie w sukces przychodzi jej ekologia – w najbliższej przyszłości będziemy jeszcze bliżej natury. Pytanie – czy swojej.

Noszenie, przez kilka lat, tego samego płaszcza (pierwsza, druga, trzecia młodość), czy kilkakrotnie – tej samej sukienki – promują nawet księżne. Jest to świadectwem rozsądku, bycia eko i jest to w dobrym tonie.

To – jeśli chodzi o materię.

Czy wieloletnie noszenie różnych masek i ról nie spowoduje konieczności gruntownej renowacji poglądów?

Czasem dobrze jest skuć niepotrzebne warstwy tynku – może stąd wciąż popularny pozostaje nurt „no make up”.

Wizażyści biją na alarm: uroda Polek jest zbyt subtelna na przesadnie „firany rzęs i pontony ust”. Unifikuje.

To nic. Młode dziewczyny i kobiety wciąż będą prowokować i „przesadzać”. Przesada dla

jednych nie jest przesadą dla innych.

To samo dotyczy detoksu. Detoksów, bo to cała fala. Odpuszczamy. Przechodzimy na dietę. Odchudzamy szafę i przez kolejny rok nic nie kupujemy, a jeśli czujemy jakiś impuls – wykorzystujemy go na układanie odzieży na podobieństwo origami – w stylu Marie Kondo. W google ma to już swoją nazwę: „Marie Kondo folding”.

Jak więc spędzimy najbliższy rok? Zawijając rzeczy? Odwijając ukradkiem czekoladki ze sreberka? Introwertycznie, czy ekstrawertycznie? Naiwnie, czy bezpardonowo? Pośród maksym typu „dobro wraca”, czy idąc po przeszkodach do celu? Ubierając się jak drapieżniki, czy jak rośliny?

Jaki nastrój – taki strój, tak więc oberwana chmura ze spektakularnymi sukienkami w Paryżu powinna zwiastować sprzyjającą aurę. Czy to pogoda tylko dla bogaczy? Czy projektanci wiedzą, że kobiety to prawdziwe koła zamachowe postępu, i że, kiedy stworzą odpowiednie kreacje – kobiety stworzą odpowiednie do nich sytuacje, aby się w nich pokazać i wykorzystać dany im potencjał.

Zagadkowe twarze w pierwszych rzędach pokazów...czy mówią nam, że przypadki nie istnieją, problemy nie istnieją, istnieją tylko rozwiązania?...?

Jak mówił Karl Lagerfeld, „w projektowaniu chodzi o to, aby ludzie czuli się dobrze, a nie o wyrażanie swoich weltschmerzów w fałdach tafty”.



Jeśli kobieta ma tyle lat, na ile zasługuje, a epoka ma taką modę, na jaką zasługuje, nic dziwnego, że epoki tak bardzo się zmieniają i nie ma istot bardziej zmiennych niż kobiety.

To, że zmienia się poglądy jak rękawiczki już nikogo nie dziwi. Co należało przed chwilą do zbioru „nie wypada”, jutro już wypada. Historię piszą zwycięzcy. Obu płci.

Jeśli masz ochotę na coś triumfalnego i pięknie zdobionego (wczoraj pomyślałam o agatach brazylijskich: mówisz-masz), jest ktoś pod tym względem niezawodny:

Elie Saab, dziś jego kolekcja Spring 2019 Couture. Syreny wyglądające jak milion dolarów. Królowe mórz. Magia kobiecości.

Jak mówi autor: jego śródziemnomorska wrażliwość spotkała się z wysokim krawiectwem Paryża.

„Wilki morskie na lądzie...”

Wśród zbioru opowiadań **Mirosław Osowski** „Wilki morskie na lądzie i inne opowiadania” znajdziemy utwory pisane w młodości, ale opublikowane dopiero w wieku dojrzałym, jak też i takie, które zostały wydrukowane dopiero po raz pierwszy. Osowski wcześniej nie kwapił się z publikacją swoich utworów, żyjąc daleko od środowisk literackich i sądząc zapewne, że na wszystko jeszcze przyjdzie czas. Do prasy społeczno-kulturalnej wysłał w młodości tylko kilka utworów, które jednak nie zostały przyjęte do druku. Te pierwsze niepowodzenia nie zraziły go jednak do pisania. Ale też z tego powodu nie ujawniał swoich prób literackich, nie wysyłał ich do pism literackich i społeczno-kulturalnych. Niestety, źle skalkulował swoje plany, czas ponownego startu okazał się dla niego mało łaskawy. Kiedy miał zadebiutować przed blisko 30 laty z powieścią „Domki z kart”, wszystko zaczęło się w Polsce gwałtownie zmieniać, prywatyzować i powieść, na którą miał niebawem podpisać z wydawnictwem umowę, po paru miesiącach została odesłana w maszynopisie z powrotem autorowi z załączonym listem i słowami uznania. Tylko tyle. Cztery lata ciężkiej pracy, a był to rok 1987, na niedawno zakupionej maszynie do pisania, po którą autor jechał aż do Radomia, pozostało odstawić na domową półkę na ponad 11 lat. Podobnie było z niektórymi opowiadaniem: niby miały zostać opublikowane, ale pisma upadły i także te utwory powiększyły zawartość domowego archiwum. Powieść w końcu udało się Osowskiemu wydać sumptem własnym, gdy był już od paru lat na emeryturze. Z opowiadaniem było trochę inaczej: niektóre znalazły się co prawda w wydanych przed kilkunastu laty zbiorach, wydanych sumptem własnym, inne zaś nie. No cóż, jak mawiali starożytni Rzymianie: habent sua fata libelli. Osowski chciałby tym zbiorem, tak się wydaje, zamknąć swoją twórczość prozatorską. Ma też jeszcze kilka tomów wspomnień podobnych do tych, jak w wydanych książkach: „W krainie dzieciństwa” czy „Uniwersyteckie lata”, ale – z tego, co wiadomo – nie zamierza ich przynajmniej na razie publikować, lecz zostawić w bibliotecznych archiwach.

Tematyka opowiadań „Wilki morskie na lądzie...” jest – jak łatwo się zorientować – bardzo bogata i różnorodna, zaczyna się od wspomnień z dzieciństwa, spędzonego na wsi, w której się wychował i dorastał, potem przechodzi do reminiscencji ze swego pobytu w klasztorze, kopalni węgla kamiennego na Śląsku, by przejść do czasu studiów, latach spędzonych w Tarnowie, a kończyć na wieku dojrzałym, nawrotem do epizodu z odległej młodości. Osowski w swoich opowiadaniach eksperymentuje i próbuje różnych form narracji: listów, diariuszy, czy wspomnień, pisanych w pierwszej osobie, czy mów sądowych, podkreślając autentyczność tekstów i autobiografizm, który tak bardzo charakteryzuje jego twórczość. Trzeba jednak pamiętać, że to tylko gatunek i forma, przyjęta konwencja, ale za nią przecież kryje się fikcja literacka, a nie reportaż z przeszłości. Podobnie rzecz ma się z „Naczelnikiem Kurda”, znamionującym satyryczne uzdolnienia pisarza.

Ryszard Mścisz